Nr. 6. Lwów 8. Lutego 1885. Rok II.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	*3 złr. 50 ct.*	*Rocznie*	*8 mark.*
Półrocznie	*1 „ 75 „*	*Półrocznie*	*4 „*
Kwartalnie	*— „ 90 „*	*Kwartalnie*	*2 „*

Redakcya i Administracya
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

NAUKA
na ewangelii św. oparta.

Pan Jezus przepowiada swoją mękę i śmierć — i uzdrawia ślepego, który siedział przy drodze żebrząc.

Niektóre nauki z tej Ewangelii.

I) Kościół św. w Niedzielę Zapustną czyta w Ewangelli przepowiednię o męce Pańskiej pragnąc, aby wierni przygotowali się do obchodzenia Wielkiego postu, który ma się wnet zacząć. Tymczazem niektórzy ludzie, i to chrześcijanie-katolicy, w te dnie ostatnie przed Popielcem czyli tak zwane ostatki oddają się zapamiętale pijanstwu, obżarstwu, tańcom, rozpuście do tego stopnia, że te dnie ludzie nazywają także dniami szalonymi. Niejeden w te dni przepija resztki swego mienia: potem za to na przednowku nie ma mąki na chleb, tylko do odrobiny mąki miesza „pachanę“ t. j. niektóre trawy zielone, to rozpuszcza wodą, gotuje i je, nieposolone nawet, nie mając czem innem głodu zaspokoić. Ach, dni nie są szalone, ale prawdziwie szalonymi są ci ludzie, którzy za chwilkę rozkoszy gotują głód i nędzę sobie, swym żonom i swym dzieciom, co więcej za chwilę rozkoszy obrażają Boga i dusze swe narażają na wieczne potępienie. — We wielu kościołach odprawia się w ostatki nabożeństwo 40-godzinne z wystawieniem Najśw. Sakramentu w celu odwiedzenia od karczem i rozpusty, oraz na zadośćuczynienie Bogu za grzechy, któremi go rozpustnicy w tych dniach obrażają. Jeżeli się w twej parafii takie nabożeństwo odprawia, bierz w niem udział o ile ci obowiązki twoje pozwolą; jeżeli niema w twej parafii tego nabożeństwa, łącz się w duchu z tymi którzy je gdzieindziej odprawiają. A pamiętaj, że w ostatki tak samo, jak kiedy indziej, Bóg sędzia patrzy na ciebie!

II) Pan Jezus uzdrowił ślepego, który siedział żebrząc. Ty nie możesz uzdrowić żadnego kaleki, ale czy kalekom i innym prawdziwie ubogim żebrzącym a jeszcze bardziej wstydzącym się żebrać dajesz jałmużnę podług twej możności? Sprawiedliwy Tobiasz tak upominał swego syna: *Nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego, bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie. Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będziesz li miał wiele, hojnie dawaj; jeżeli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj.* — A czy dzieci twoje nie mają zwyczaju, tak bardzo między dziećmi rozpowszechnionego, naśmiewać się z kalek, ubogich i starców? Czy przedstawiasz dzieciom twym szkaradę i wielkość tego grzechu?...

Ks. K. F. z Tarnowca.

O umowach czyli kontraktach.

II.

O rękojmi (czyli poręczeniu).

Jeżeli kto odstępuje drugiemu jaką rzecz i bierze za nią cenę, odpowiada kupującemu, że ta rzecz jest prawdziwie taką, jaką zwykle być powinna. Otóż ta odpowiedzialność sprzedającego nazywa się rękojmią czyli jak prawnicy mówią

ewikcyą. Kto zatem przyznaje rzeczy własności, jakich ona nie ma, a które wyraźnie były umówione, lub podług przeznaczenia być powinny; kto zataja nadzwyczajne wady tej rzeczy lub ciężary; kto pozbywa rzecz, która już nie istnieje, albo do niego nie należy; kto fałszywie udaje, że ta rzecz zdatna jest do użycia i że nie ma żadnych wad ani ciężarów; ten gdy się pokaże inaczej — musi za to odpowiadać.

Gdy bydlę sprzedane padnie w 24 godzin po oddaniu go kupującemu, to się rozumie, że musiało być już przed sprzedażą chore.

Podobne dorozumiewanie ma miejsce:

a) gdy w ciągu ośmiu dni po odebraniu pokażą się u świń węgry, a u owiec ospa lub parchy; albo u owiec w ciągu dwóch miesięcy robaki w płucach lub motylice,

b) gdy u bydła rogatego w ciągu dni 30 po odebraniu, okaże się choroba gruczołów,

c) gdy w ciągu dni 15 po oddaniu okażą się u koni podejrzane zołzy lub nosacizna, tudzież dychawica, albo w ciągu dni 30 zkołowacenie, tylczak, narowistość, jasna lub kurza ślepota.

W takich jednak razach, ten tylko ma prawo do poręczenia, jeżeli sprzedającego natychmiast o dostrzeżonych wadach zawiadomi; lub w jego nieobecności zwierzchności miejscowej zamelduje, albo w sztuce biegłym o tem doniesie i postara się o naoczne obejrzenie wadliwego zwierzęcia.

Jeżeli wady rzeczy są widoczne, albo jeżeli o ciężarach do sprzedanej rzeczy przywiązanych można się z ksiąg hypotecznych przekować, natenczas kupujący nie może się odwoływać na poręczenie, chyba jeżeli wyraźnie w umowie stoi, że jest rzecz bez żadnej wady i bez żadnych ciężarów.

Kto chce korzystać z poręczenia czyli rękojmi, ten powinien dochodzić tego prawa: jak idzie o ruchomą rzecz najdalej w 6 miesięcy od czasu jej odebrania, a jak idzie o nieruchomość najdalej w trzy lata. Po tym czasie, choćby się zgłosił, już nic nie dostanie.

Zadatek.

Co przy zawarciu umowy daje kupujący sprzedającemu, jako znak, że umowa była zawartą lub jako zapewnienie, że umowa będzie dotrzymaną — nazywa się zadatkiem. Przy umowie każdej, gdy się daje zadatek, trzeba o nim powiedzieć, żeby potem nie było kwestyi, że to było co innego a nie zadatek. Jeżeli która strona nie dotrzyma umowy, strona niewinna ma prawo zatrzymać zadatek, to jest jeżeli kupujący nie dotrzymuje, traci zadatek, a jeżeli sprzedający się cofa, obowiązany zwrócić podwójny zadatek. A jeżeli nie chce na to przystać, to może żądać przez sąd wykonania umowy od sprzedającego, lub gdyby rzeczy, o którą była umowa, już nie było, — żądać wynagrodzenia szkody.

Kara.

Jeżeli przy zawieraniu umowy, obie strony postanowią sobie tak, iż w razie gdyby która odstąpiła od tej umowy, zapłaci drugiej oznaczoną kwotę, — to taka umowa zawartą jest pod karą. W takim przypadku już, albo umowa musi być wykonaną, albo kara pieniężna zapłaconą. Ale upominać się o zapłacenie kary nie mogą strony wtenczas, jeżeli jedna z nich już w części wykonała umowę, to już że jedna coś przyjęła, a druga coś dała. W takim razie już żadna nie ma prawa od umowy odstąpić.

Jeżeli przy dawaniu zadatku powiedziano w umowie, że ten zadatek ma być uważany jako kara w razie niedotrzymania tej umowy, i nie była wyznaczoną inna suma jako kara, to w razie niedotrzymania, albo jedna strona traci ten zadatek, albo druga zwraca podwójny, lecz do wykonania umowy drugiej zmuszać nie może.

Z czego się składa kontrakt?

Z trzech części. W pierwszej czy we wstępie pisze się objaśnienie z jakiego powodu kontrakt się zawiera, imię, nazwisko, zatrudnienie i miejsce zamieszkania stron.

W drugiej części jest dokładne opisanie rzeczy, o które zawiera się umowę, cena tej rzeczy, którą dla uniknienia podrobienia trzeba wypisywać nietylko cyframi ale i literami, dalej warunki i postanowienia, kiedy, w którem miejscu i w jaki sposób umowa ma być wykonaną, termina wypłat, wysokość opłacanych procentów itp.

Nakoniec w trzeciej części czyli w zakończeniu powinno stać, w którem miejscu, którego dnia, miesiąca i roku dokument wystawiony, podpisy stron i przybranych świadków. —

Zwracamy tu uwagę, że piśmienne umowy powinny być opatrzone odpowiednim stemplem, który trzeba przylepić tak, aby był pierwszym wierszem umowy przepisany.

NAJLEPIEJ U NAS!

OBRAZEK PRZEZ STANISŁAWA MIŁKOWSKIEGO.

II.

Od onych wypadków minęło lat sześć.

Wieś jak wieś pozostała ta sama; może nieco zapadły się chaty, wywróciło kilka płotów, zmarło sporo ludzi. słonko przecież jednako świeci, jednako szumi strumień pod lasem, jednaką pieśń nucą ptaszyny. Szczęśliwi ci, co spoczęli pod zieloną mogiłą! Tym już nic nie potrzeba!

Dzień był majowy, a taki śliczny, taki jakiś wonny, taki radosny, jak gdyby ziemia odrodziła się na nowo! Bo też co prawda słonko codzień wstaje jaśniejsze, co ranek płyną wonie z nad lasu, jeden tylko człowiek coraz smutnieje bardziej, im bliżej grobu, tem mgławiej na świat patrzy, tem częściej łza zapływa mu oko, tem trudniej mu uśmiechnąć się, bo niknie z każdą chwilą, jak owa świetna niegdyś lampa, której coraz ubywa oliwy! Oj drogie to, drogie chwile młodości i szczęścia, mkną jako chmurki na niebie nie pochwycone ani zaklęciem, ani prośbą, ani łzą, ani siłą by największą. Biada tym, co marnują młodość, co depcą nogami szczęście!

Na drodze do wsi pokazał się człowiek.

Musiał być znajomy, bo się oglądał i przystawał. Przeszedł jednak mimo figury i czapki nie uchylił, ruszył drogą przez cmentarz i deptał mogiły, niebaczny, że mógł rozgnieść serce!

Wstąpił do karczmy zamiast do kościoła, palnął ogromny kielich gorzały, przejadł kawałem kiełbasy, choć to był święty Piątek i dość zamaszyście, hardo zapytał:

— A to zdaje się Pohulanka?

— Aha! odbąknął karczmarz.

— Cóż tu słychać, macie nowegr farnora?

— Jak był dziedzic tak i jest; nazywa się Boroński. Co to za farner? Nowy jaki pan, co chce kupić naszą wioskę!

— Ot nie rozumiecie i koniec. Ja ta już trochę zapomniałem języka, a farner to po angielsku, dziedzic, dzierżawca. Bo trzeba wam wiedzieć, że wracam z Ameryki.

Chłopstwo nadstawiło uszów.

— Z Ameryki? Dużoście przynieśli złota?

— Ba! Miałem ci go co nie miara, ale mi zatonęło na morzu. Okręt się rozbił i zostałem w tem, co jestem. Cóż tam z Bartosem?

— Z jakim Bartosem? — pyta arendarz. — U nas tu nie ma takiego chłopa.

O kontrakcie darowizny.

Umowa, przez którą rzecz jaka przechodzi do kogo zadarmo, nazywa się darowizną.

Jeżeli dający darowiznę, rzecz darowaną oddał, a obdarzony tę rzecz odebrał, natenczas nie potrzeba pisemnego kontraktu. Inna sprawa, jeżeli rzecz darowana ma być później oddaną i przez drugiego przyjętą; wtenczas musi być spisany kontrakt darowizny i to koniecznie przed notaryuszem, bo inaczej kontrakt byłby nieważny i obdarowany nie mógłby sie w oznaczonym czasie domagać oddania sobie rzeczy darowanej.

Darowizna, w rzadkich tylko wypadkach może być odwołaną. W kontrakcie darowizny musi być naprzód zamieszczone imię i nazwisko darującego i obdarowanego; — dalej dokładne opisanie rzeczy darowanej; dalej oświadczenie, że obdarowany rzecz przyjmuje, następnie oznaczony termin, kiedy rzecz ma być oddaną, wreszcie zakończenie, data i podpisy.

Stemple na dokumenta zawierające darowiznę trzeba nalepić na każden arkusz po 50 ct., jeżeli kontrakt spisuje się między osobami żyjącemi. Do kontraktu na przypadek śmierci stempel na pierwszym arkuszu ma być za 1 złr. a na dalszych po 50 ct. Oprócz tego opłaca się należytość od wartości darowanej rzeczy, zwana percentualną, o której mówiliśmy w zeszłorocznej „Niedzieli“, kiedy szło o należytości spadkowe.

Sprawy krajowe.

Rada powiatowa brodzka uchwaliła niedawno budowę drogi powiatowej z Brodów na Podkamień do Załoziec. Koszta budowy obliczono na 173.405 złr.: połowę tej sumy miała dostarczyć rada powiatowa o drugą połowę prosił wydział powiatowy brodzki Wydziału krajowego, a mianowicie prosił o udzielenie bezzwrotnej subwencyi z funduszów krajowych na ten cel przeznaczonych. Wydział krajowy na teraz musiał odmówić subwencyi, ponieważ wiele jest dróg pozaczynanych, które trzeba naprzód dokończyć, zanim na nowe można wydawać pieniądze, przyrzekł jednak później wziąć na siebie połowę kosztów budowy.

Gmina miasta Halicza oddawna żali się na brak dostatecznej liczby przepustów w wale kolejowym pod Haliczem, w skutek czego woda, nie mająca dostatecznego odpływu podczas wylewu rzeki Dniestru, a przez nasyp kolejowy zatrzymywana, zalewa całą pomiędzy nasypem kolejowym a Dniestrem położoną płaszczyznę, dzielnicę Halicza ze stukilkunastu domami, niszczy wszystko, co na tej przestrzeni zasiane lub zasadzone i rujnuje wszystkie budynki. Nie dość tego, ponieważ w skutek zbyt płytkich przepustów woda nigdy całkowicie nie może być spuszczoną, przeto powstają na zalanych gruntach i około domów mieszkalnych moczary, które nader szkodliwy wpływ wywierają na zdrowie tamtejszych mieszkańców. W przeszłym roku na zażalenie gminy namiestnictwo wysyłało komisyę do Halicza dla zbadania przyczyny zalewu tych gruntów, ale komisya nie mogła zgodzić się na jedno i okazała się potrzeba lepszego zbadania rzeczy. Wydział krajowy, przyszedłszy do przekonania, że zażalenie gminy m. Halicza jest słuszne, a mając także na uwadze, że przy każdem wystąpieniu Dniestru bywa zalewaną część drogi krajowej bursztyńsko-stanisławowskiej, odniósł się do Namiestnictwa z prośbą, ażeby zarządziło jak najrychlej prace techniczne dla należytego zbadania przyczyny złego i obmyślenia środków zaradczych.

Drogowe. Wydział krajowy udzielił subwencyj: Wydziałowi powiatowemu w Bóbrce 4.000 złr. bezzwrotnej subwencyi na dalszą budowę drogi gmin: Bóbrka-Przemyślany; a Wydziałowi powiatowemu w Skałacie 2.000 złr. bezzwrotnej subwencyi na budowę drogi gmin: Grzymałów-Touste.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie zawiadamia, że z dniem 25. stycznia b. r. zostały otwarte kolejowe stacye telegrafu w następujących miejscowościach dla powszechnego użytku, a mianowicie:

a) Wzdłuż kolei: Nowy-Sącz-Żywiec-Zwardoń: Marcinkowice, Męcina, Pisarzowa, Limanowa, Tymbark. Dobra, Kasina wielka, Mszana dolna, Zaryte, Chabówka, Jordanów, Osielec, Maków, Sucha, Lachowice, Huciska, Jeleśnia, Friedrichshütte, Żywiec, Węgierska górka, Milówka, Rycza, Sól, Zwardoń.

b) Wzdłuż kolei: Sucha-Skawina: Skawce, Stryszów, Stronie, Kalwarya, Lencze, Radziszów i Skawina.

Zaś z dniem 1. lutego b. r. otwarte zostaną do powszechnego użytku stacye kolejowe telegrafu w miejscowościach wzdłuż kolei: Stanisławów-Husiatyn, a mianowicie:

Podróżnemu wypadła z ręki kiełbasa.

— Nie ma? wyprowadził się do innej wsi? — zawołał pobladłszy.

— A tak, wyprowadził się, na cmentarz.

— Wielki Boże! Umarł?

— Cóżeście się tak zadziwili. Ludzie przecie żyją i umierają.

— Umarł? Umarł? — wołał podróżny.

— Może to wasz familiant?

— To mój ojciec!

— Walek Bartos! — zawołali chłopi. — To wy! Patrzcie no moi ludzie, jaka to starota. Wyszedł chłopakiem, jak róża, a przyjeżdża zawiędnięty jak niedźwiedź i zgarbiony, wybladły.

Walek nie słuchał, ale wybiegł z szynku.

Skierował się do chaty ojca Jadwigi.

Tu już zastał innego zupełnie kmiecia.

— Mój człeku. Bron już oddawna nie żyje, pochowaliśmy go temu rok na św. Macieja.

— A jego córka? Jadwiga?

— Bóg ją tam wie; Bronowie zbiednieli, dwa razy spaliło się im domostwo i córka gdzieś pono na służbie.

— Jezus, Marya, cóż się tu dzieje?

— To, co wszędzie; starzy umierają, młodzi się starzeją i tak ciągle.

Walek siadł pod przyźbą, a łzy potoczyły mu się po twarzy strumieniem.

— Któż wy jesteście? — zapytał kmieć.

— Walek Bartos.

Kmieć się wstrzął, jakby go ukąsiła żmija. Spojrzał na Walka i nic nie mówiąc, drzwi od chaty zatrzasnął za sobą.

Walek wstał, a nogi pod nim uginały się. Tu odmawiano mu schronienia jak obcemu. Szedł przez wieś ku cmentarzowi a psy szczekały na niego, jak na żebraka, bo był okryty łachmanami i boso.

Walek powlókł się do kościoła i padł przed drzwiami jak długi. Płakał głośno, całował ziemię i bił się w piersi za straszne winy, jakie obciągnęły jego sumienie. Przez lat sześć podobno pierwszy raz dopiero się modlił. Ucałowawszy krzyż, uczuł się nieco pokrzepionym. Wnet też dojrzeli go ludzie i otoczyli go kołem, wypytując o Amerykę. Nic im nie odpowiedział, tylko prosił, żeby mu wskazano mogiłę jego rodziców.

Grób się już nieco zapadł. Ta garść ziemi, ten kawałek murawy, obejmował wszystko, co mu było najdroższego na ziemi!

*

Chryplin, Tyśmienica, Tłumacz, Oleszów, Niżniów, Korościatyn, Monasterzyska, Jezierzany, Buczacz, Pyszkowce, Dżuryn, Kalinowszczyzna, Czortków, Hadynkowce, Kopeczyńce, Wasylkowce i Husiatyn.

Wiec rękodzielników. Przed kilku dniami odbył się we Lwowie wiec rękodzielników przerabiających skórę, a więc garbarzy, szewców, rymarzy, siodlarzy. Pomiędzy zgromadzonymi, których było około 200, znajdowało się 14 delegatów z prowincyi, z Rzeszowa, Tarnowa, Tarnopola, Gródka, Bolechowa, Sasowa i Mikuliniec. Sprawa, dla której wiec był zwołany, jest następująca: Z końcem grudnia b. r. kończy się kontrakt ministerstwa wojny ze spółką fabrykantów, która dotychczas obuwia dla wojska dostarczała. Ministerstwo wywołało nową licytacyę, ale warunki tej licytacyi są takie, że Galicya wręcz jest wykluczoną, bo tam wszędzie mowa jest o wszelkich spółkach fabrykantów, a w Galicyi żadnej takiej spółki w tym zawodzie nie ma.

Po dłuższych rozprawach uchwalono wybrać deputacyą do p. Namiestnika i p. Marszałka krajowego z prośbą o wstawieniu się, ażeby przy podobnych dostawach rząd nie pomijał galicyjskich rękodzielników. Deputacya była i u p. Namiestnika i u p. Marszałka, który przyrzekł największe poparcie rękodzielników. Równocześnie wysłano petycyę do namiestnictwa, a gdyby jeszcze teraz nie odroczono licytacyi, ta sama deputacya ma udać się z prośbą do cesarza, aby przynajmniej na przyszłość dano możność Galicyi brać udział w dostawie potrzeb dla wojska.

Tu jeszcze dodać należy, że Wydział krajowy, chcąc przysporzyć naszym rękodzielnikom chociaż część dostawy, rozesłał jeszcze przedtem do wszystkich towarzystw handlu skór kwestyonarz, żeby się dowiedzieć, jaką ilość obuwia Galicya dostarczyć może. Dotychczas nadeszła odpowiedź z 43 miejscowości, które zobowiązały się deklaracyę notaryalną do dostawy 494.670 par obuwia rocznie, a mianowicie: Bochnia 10.000 par, Rymanów 18.000, Głogów 10.000, Rudnik 3.000, Podhajce 10.000, Myślenice 10.000, Krosno 3.000, Brzeżany 15.000, Tyczyn 1.000, Żabno-Tuchów Dąbrowa 40.000, Tarnów 50.000, Rudki 2.000, Kulików 25.000, Przeworsk 10.000, Bukowsko 10.000, Dynów 500, Bóbrka 20.000, Żmigród 5.000, Jaworów 1.000, Mościska 3.000, Stary Sącz 20.000, Majdan 15.000, Dąbrowa 8.000, Żmigród (dod.) 4.370, Sokołów 50.000, Komarno 3.000, Jaworów (dod.) 500, Ciężkowice 5.000, Wielopole 5.000, Rozdół 20.000, Łańcut 5.000, Chrzanów 15.000, Biecz 5.000, Rzeszów 20.000, Dobczyce 13.000, Jasło 10.000, Zbaraż 10.000.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O uprawie i wyprawie lnu.

IV.

Najkorzystniej dla gospodarza uprawiającego len, jeśli posiada w bliskości dosyć głęboką wodę stojącą, w której można len moczyć. W tym razie zastosować powinien moczenie lnu suchego, które pomiędzy innemi przedstawia i tę ważną korzyść, że wybór czasu do moczenia zależy od gospodarza, wybierze on przeto do moczenia chwilę, która jest dla moczenia najlepsza, a dla niego najdogodniejsza.

Len przeznaczony do moczenia na sucho, wysusza się w polu zaraz po zbiorze. Codziennie, po skończonej robocie wyrywania, ustawia się len w daszki. Ażeby ustawienie daszków ułatwić, powinni robotnicy wyrywający len odkładać garście ile możności równe. Z garści formuje się daszki, ustawiając je na wyrównanych korzeniach pochyło, w ten sposób, ażeby każda garść jednej połaci dachowej zachodziła pomiędzy dwie garście drugiej połaci dachowej.

Pochylenie połaci dachowych powinno być takie, ażeby deszcz mógł łatwo spływać a równocześnie daszek stał silnie i opierał się wiatrom. W tym celu rząd korzeni jednej połaci, powinien być od rzędu drugiej połaci odległym na $1^1/_2$ do 2 stóp — bliżej im len krótszy, a dalej w tych granicach, im len jest dłuższy.

Głowy garści powinny tak zachodzić między siebie, ażeby szczyt daszku był zupełnie równy.

— Ojcze! Matko! — wołał nieszczęśliwy włóczęga — ulitujcie się tam w Niebie nademną.

Byłem nikczemnym, byłem złym człowiekiem, bo porzuciłem ojczystą ziemię, bom zapomniał o dawcach mego życia! Bóg pomścił się okropnie, jestem jak sosna krzywa na wydmie piaszczystej, sam jak palec, jak wyrzutek, jak ten głaz, co go każdy człowiek podrzuca nogą. O Boże! Boże! Jakże serce boli, nie mieć nikogo obok siebie.

Siedział i płakał przez dzień cały, nic nie wziął do ust, pragnienie paliło mu wnętrzności, zbliżała się noc, nie miał gdzie złożyć głowy. Ulitował się nad nim arendarz i pozwolił przenocować pod stogiem siana na podwórzu, dał kawał chleba i szklankę piwa.

Nazajutrz Walek dowiedziawszy się gdzie służyła Jawiga, poszedł utęskniony może w sercu dawnej narzeczonej, czy też tli iskra współczucia dla biednego wygnańca.

Podsunął się pod chatę, zajrzał przez okno. Pod piecem siedzi Jadwiga i przędzie. Także okropnie zmieniona. Już to nie owo jabłuszko, nie owa różyczka lśniąca młodością. Blada, znękana, w brudnej chuście na głowie, od czasu do czasu pogląda w okno przygasłem okiem, a kaszle strasznie, aż biedny Walek krzyknąwszy:

— Święty Antoni! padł na ziemię wijąc się z bolu.

Posłyszała go, poznała i wyszła z izby.

— Jagusiu! Jagusiu! szepnął Walek, ciągnąc ją za spodnicę: To ja, Walek! Czy poznajesz mię!

— Któżby was poznał?

— Ojcowie pomarli, jęczał Walek.

— Ha! starego zabił żal, starą tęsknota za niewdzięcznem dzieckiem.

— I tyś taka blada?

— Chora jestem, ale to nic nie szkodzi. Umrę i zapomnę o wszystkiem.

— Nie umrzesz! Nie umrzesz! Będę pracował, jak wół, pobierzemy się.

— Gdzie zaś! Pobierę się ale z grobem. Tam najspokojniej mój Walku zaczęła kaszlać.

Walek się rozpłakał i począł całować jej nogi i kolana.

— Jagusiu! przebacz mi to i oni tam w Niebie przebaczą!

— Ja ci dawno przebaczyłam, ale Bóg nie przebaczy, żeś opuścił matkę i ojca i dał im skonać bez pociechy. Biedni starzy, nawet nikt im nie zamknął oczów.

Jadwiga westchnęła tylko, bo już wcale płakać nie mogła i zabrakło łez w jej oczach.

Walek zerwał się i miał straszny wzrok, aż się go Jadwiga wylękła.

Długość każdego daszku nie powinna przechodzić czterech kroków.

W daszkach pozostaje len tak długo, dopóki należycie nie wyschnie. Zależnie od pogody potrzeba do tego dłuższego lub krótszego czasu. Przy pogodzie sprzyjającej wysycha len w 8 do 12 dni. Dla przyspieszenia wysuszenia lnu należy daszki, w kilka dni po ustawieniu, przenieść na inne miejsce. Do przeniesienia potrzeba dwóch robotników z drągiem. Drąg wsuwa się pod szczyt dachu i na nim przenosi len kawałek dalej. przezco dach formy nie straci i potrzeba go cokolwiek tylko na nowem miejscu poprawić, ażeby stał tak dobrze, jak na miejscu poprzedniem. Jeśli wiatr powali daszek, to potrzeba ująć koniec przeciwny stronie powalenia, a przez odpowiednie pociągnięcie, da się on z łatwością ustawić. Daszek ten utrzymuje się dlatego dosyć silnie. gdyż len posiada pewną lepkość, przez którą trzymają tak łodygi garści pomiędzy sobą, jak i jedna garść drugiej, jeśli przy ustawianiu dosyć silnie do siebie zostaną przysunięte.

Skoro len wysechł, należy go wiązać w snopy i zwozić do domu. Z daszka (o wymiarach powyżej podanych) robi się sześć snopów tj. po trzy snopy z każdej połaci. Rozbierania daszków i zwózki nie należy bezpotrzebnie zwlekać, gdyż o ile deszcz nie szkodzi przy rozpoczętem suszeniu, o tyle jest szkodliwym dla lnu zupełnie wysuszonego. Zmoczony deszczem i następnie szybko obsychający, przy skwarze słonecznym. traci len bezpowrotnie swój biały kolor.

Len wysuszony najlepiej zaraz wyziarnić czyli ziarno oddzielić. Można wprawdzie przechować go i z ziarnem. ale myszy dużo szkody robią, które szukając — siemienia psują także i wiele włókna. Jeśli dla braku czasu do wyziarnienia potrzeba koniecznie len z ziarnem przechować, to najlepiej przekładać warstwy snopów lnu, warstwami snopów owsa. Myszy lubią bardzo owies i mniej rzucają się na siemię i łodygi lnu. Len suchy o wiele łatwiej wyziarniać, aniżeli zielony. Do wyziarnienia można użyć czuchry z bardzo dobrym skutkiem, lecz nie jest ona konieczną — wystarczy przeciągnięcie walca drewniannego po cienko rozścielonej warstwie lnu, albo omłócenie cepami, tylko ostrożnie, ażeby nie rozbijać łodyg. Wyziarnione siemię przemłynkować i przechować z tą samą ostrożnością, o której wspominaliśmy, mówiąc o wyziarnieniu i przechowaniu nasienia z lnu przeznaczonego do moczenia na zielono.

Wysuszony i wyziarnowany len można moczyć w tym roku, w którym go się zebrało, albo przechować przez zimę i moczyć dopiero w drugim roku. Pozostawić do drugiego roku jest praktyczniej, gdyż przez leżenie len poci się i tłuszcz z drzewnej części łodygi przechodzi do włókna i włókno przezto zyskuje na wartości; dalej i to jest dogodnem, że można wybrać do moczenia stosowną porę n. p. miesiąc czerwiec, kiedy dnie są gorące i przezto dla moczenia korzystne, a gospodarz ma wolny czas, bo już pokończył roboty wiosenne. a nie rozpoczyna jeszcze sianokosów.

Do moczenia lnu suchego potrzeba przyrządu, którym jest t. z. balon. Balonem nazywa się klatka zrobiona z łat drewnianych i 3- do 4-calowych belek. Podłoga takiej klatki, obejmującej 5 — 10 Ctr. lnu suchego, mierzyć powinna 10 — 12 łokci kwadratowych; składa się ona z 3 do 4 calowych belek położonych na $1^1/_2$ do 2 stóp jedna od drugiej wpuszczonych w dwie belki podłużne. W rogi tej podłogi wpuszcza się $1^1/_2$ do 2 łokciowe słupki (stojące pionowo do podłogi), a do tych słupków przybija się gwoździami łaty. W ten sposób robi się trzy ściany klatki; czwarty bok klatki jest otwarty i zamyka się jedną lub dwoma łatami. Nie idzie tutaj o to, ażeby taki balon był ładnie zrobiony. lecz o to, ażeby był zrobiony mocno, co będzie wtedy, jeżeli się dobrze zapuści i przymocuje belki poprzeczne podłogi w dwie belki podłużne. jeżeli się mocno osadzi na rogach stojące słupki, do których przybija się łaty, co każdy obeznany z siekierą potrafi zrobić, chociażby nie był z zawodu cieślą. Komuby podany opis nasz nie wystarczył do zrozumienia, jak zrobić taką klatkę, ten niechaj uda się do zarządu głównego Kółek rolniczych. a ztamtąd otrzyma wyjaśniający rysunek lub nawet małą klatkę na wzór. O zrobieniu klatki najlepiej pomyśleć w zimie, kiedy to dosyć czasu zabawiać się siekierą i sprowadzić z lasu potrzebny materyał. (C. d. n.)

Humienice, 2. lutego 1885. ***R. Bastgen.***

— Więc wszyscy mię opuścili, nie ma nikogo na całym świecie coby przytulił do piersi tułacza? Nieszczęśliwa godzina, w której pomyślałam o opuszczeniu rodzinnej ziemi.

Jadwiga milczała.

— I ty mną pogardzasz?

— Bynajmniej, ale mi tam teraz nie o miłości myśleć tylko o grobie!

— To ostatnie twoje słowo?

— Chciałabym cię kochać, lecz serce zamarło i oho! już nie powrócą nigdy dawne czasy. Będziesz miał trzy groby wkrótce. Módl się nad niemi i niech cię Bóg ma w swej świętej opiece.

Walek nie dosłuchał końca i pobiegł jak szalony. Pędził jako wiatr, nie płakał, nie jęczał, bo go pchały jakieś szatańskie siły wprost do strumienia, do rzeki.

Nie zrobił nawet krzyża św. na piersiach tylko rzucił się w wodę. Rozprysnęły się fale i zawarły, a biedny Walek znalazł grób na dnie rzeki.

Tak to bywa moi ludzie, kto porzuca kraj i swoich, wypiera się własnej ziemi, to mu nawet nie postawią krzyża po śmierci na grobie!

Niespokojnem okiem spoglądają gospodarze na swoje pola zasiane oziminą. Bo to ziarno zasiane było podczas suszy; zima w początkach błotnista i niezwykle ciepła, później na rozmiękłą ziemię spadły obfite śniegi, które cały miesiąc okry-

wały zasiewy, jak gdyby kożuchem. Dalej zaś, kiedy nawet śladów śniegu nie pozostało, mrozy dochodziły do 15 stopni przy ostrym wietrze. To wszystko, źle wróży o przyszłych urodzajach, które, — jak wiadomo więcej od zimowej i wiosennej aniżeli od letniej pogody zależą.

ZE ŚWIATA.

Z Wiednia wiadomości dla naszego kraju są trochę lepsze w tym tygodniu. Mówią, że sprawa regulacyi rzek w Galicyi, o której rozprawiają w komisyi, przejdzie większością głosów na pełnem posiedzeniu Rady, bo rząd szczerze jest za nami. Dalej piszą, iż minister handlu wniesie projekt budowy kolei żelaznej ze Lwowa do Rawy. Odbył się także bal tak zwany Polski, z którego dochód idzie na różne cele dobroczynne, a na tem balu było przeszło 2.000 osób i zaszczycił go sam arcyksiąże Rudolf, oraz inni arcyksiążęta. — Cesarzewicz łaskawie rozmawiał z wielu naszemi panami i bawił do w pół do pierwszej na balu.

W tych dniach przyjdzie pod obrady tak zwane prawo kongrualne, to jest o płacy dla duchowieństwa, która ma być podwyższona, co słusznie się już należy, bo też wiele mamy takich parafii, że ksiądz na dzisiejsze drogie czasy utrzymać się nie może.

Z Rossyi za to same złe nowiny. Wszystkich Polaków gwałtem chcą na Rossyan zamienić. Przy szpitalach różnych w Królestwie Polskiem były siostry miłosierdzia, zwane szarytkami, ma się rozumieć katoliczki, utrzymywane były kosztem różnych dawniejszych fundacyi polskich. Otóż te zakonnice nie podobały się rządowi, kazał więc wszystkie wydalić, a na ich miejsce sprowadzić rosyjskie zakonnice prawosławnego wyznania, które mają obsługiwać chorych. — Dalej są w Warszawie i w innych miastach tak zwane ochronki, do których biedni ludzie, idąc na robotę, znoszą na dzień małe dzieci. W ochronkach pilnują tego drobiazgu dają im jeść i uczą trochę. Otóż w tych dniach zauważył jeden z urzędników, który ochronki zwiedzał, że dzieci nie mówią po rosyjsku ale po polsku, zakazał więc przyjmować takich dzieci, które po rosyjsku nie umieją, a ztąd między biedną ludnością lament, bo taka ochronka była dla nich dobrodziejstwem. Zresztą jakże tu nauczyć takie maleństwo obcego języka, kiedy ono ledwie swoim polskim umie mówić. Także w jednym dworze odbywał się kulig, zabawa, w której panowie i panie przebierają się za wieśniaków, niby że to jest krakowskie wesele. Za taką zabawę od wieków praktykowaną w Polsce, kazano wszystkim zapłacić grubą karę po 50 i 100 rubli od osoby.

Z innych krajów nie wiele nowin, Francuzi znów zaczęli się na nowo bić z Chińczykami, Anglicy posuwają się z wojskiem coraz dalej w Egipcie, Włochy usadowili się w paru miastach tureckich nad brzegami morza Czerwonego, choć turecki sułtan przeciw temu protestuje.

Nowiny z kraju.

Uroczystość welehradzka. Do komitetu pielgrzymki do Welehradu oprócz dawniej wymienionych przez nas członków weszli jeszcze pp.: hr. Władysław Badeni, ks. Kalinka i prezydent miasta Lwowa Dąbrowski. Na ostatniem posiedzeniu komitetu uchwalono dla wspólnego działania znieść się z ruskim komitetem lwowskim i z komitetem krakowskim. Zastępcą przewodniczącego ks. biskupa Morawskiego, wybrano ks. kanonika Zabłockiego.

Centralny komitet welehradzki dla obchodu 1000-letniego jubileuszu św. Metodego, wydał osobną odezwę, zapraszającą naród ruski do udziału w tej uroczystości. Odezwa przysłaną została pod adresem ks. biskupa Sylwestra Sembratowicza, jako przewodniczącego ruskiego komitetu jubileuszowego we Lwowie, wraz z pismem, które wedle gazety „Diła“ brzmi, jak następuje:

„Wasza Przewielebność! Przedkładamy Waszej Przewielebności odezwę, którą sławny i wierny naród ruski na welehradzką uroczystość świętych Cyryla i Metodego zapraszamy i prosimy o obwieszczenie tego zaproszenia, iżby sławny i nam szczególniej drogi ruski naród, jak najliczniejszy wziął udział w tym radosnym obchodzie naszym. Przyjmij Przewielebność Wasza zapewnienie, że udział waszego narodu będzie nam najmilszym“!

Odezwa brzmi:

Słowianie-katolicy! Wszyscy czciciele św. Cyryla i Metodego!

„Jeżeli który naród oddaje cześć wielkim mężom którzy działalnością swoją rozświecili i podnieśli ducha narodowego, pokazali mu drogę do zbawienia, a w chwilach burz i niebezpieczeństw dziejom narodu mądrze przewodzili — tak naród czyni zaszczyt samemu sobie i wypełnia obowiązek, jaki nietylko uczucie wdzięczności, ale i duch czasu na niego wkładają.

Obchodząc uroczyście znamienitsze epoki żywota takich mężów, odświeżamy pamięć o nich, i stwierdzamy równocześnie, iż świadomi jesteśmy celu, do którego wiodą nas dzieła spełnionego przez nich posłannictwa.

Z dniem 6 Kwietnia 1885 roku zawita nam ten pamiętny dzień, w którym dopełni się tysiąclecie od chwili śmierci św. Metodego, apostoła wiary chrześciańskiej i wielkiego oświeciciela słowiańskich narodów. Nasienie dobre rzucone przez niego i jego brata świętego Cyrylego, prześlicznie przyjęło się i zanim jeszcze Najwyższy powołał go do Swojej wiecznej chwały, ażeby tam zasłużoną nagrodę za trudy swoje odebrał, już on cieszył się płodami swojej pracy. Od tysiąca lat zbierali nasi przodkowie, zbieramy i my dziś i następcy nasi zbierać będą z posiewu św. Metodego obfite plony, — a płony te tem większy nam pożytek przyniosą, o ile silniej będziemy trwali w tym duchu, w jakim nasz wielki Święty uczył naszych przodków, wprowadzając ich na łono jedynie zbawczego, świętego, katolickiego Kościoła, a tem samem do źródła prawdziwej cywilizacyi.

Ten sam dzień wzywa was do Welehradu, gdzie nasz święty Apostoł swoje zbawienne życie zakończył — wzywa was tam osobliwie w roku 1885, iżbyśmy wznowili pamięć tego świętego Męża, największego dobrodzieja słowiańskich narodów, abyśmy złożyli dowód. iż mamy taką samą miłość dla niego, jaką czuli ku niemu przodkowie nasi. O nich to pisze biograf św. Metodego, iż w dzień pogrzebu jego niezliczone mnóstwo ludu — wielcy i mali, bogaci i ubodzy mężowie i niewiasty zgromadzili się i ze łzami w oczach odprowadzili go na miejsce wiecznego spoczynku. Otóż i my wszyscy zbierzmy się, gdyż stanowimy cząstkę duchowego potomstwa św. Metodego, zbierzcie się i wy. chrobrzy Rusini w tym pamiątkowym 1885 roku w Welehradzie — zbierzmy się tam, ażeby oddać cześć wspomnieniu świętego Męża, posilmy się duchem, jakim natchnął ów Apostoł święty naszych przodków, sposobiąc ich do walki, iżby nabrać sił do dalszej obrony naszej św. wiary, nauki i cywilizacyi, ażebyśmy wzajemnie poznali się, wzmocnili się wzajemną miłością i przeświadczeniem, że ten dar wzniosły, przekazany nam przez świętych Apostołów naszej wiary, zachował swą siłę żywotną przez pełne tysiąclecie, i że ten dar, z ducha pochodzący, ducha słowiańskich narodów po wieczne czasy będzie uszlachetniał, oświecał i uszczęśliwiał; ażebyśmy przejęli się niewzruszoną nadzieją, że idea św. Cyryla i Metodego objawi tę siłę przyciągającą, iżby w krótkim czasie mogły się spełnić gorące życzenia Ojca św. Leona XIII, zjednoczenie obu

Kościołów, wschodniego i zachodniego w jedno ciało, z czego wypłynie błogosławieństwo Boże i szczęście narodów.

Dano w Bernie 1885 r.

Następują własnoręczne podpisy wszystkich członków centralnego komitetu, którego przewodniczącym jest JE. hr. Egbert Belcredi, zastępcą zaś ks. Kińsky, infułat kapituły arcybiskupiej w Bernie.

Nowe notaryaty. Ministerstwo sprawiedliwości systemizowało nowe posady notaryuszów w Galicyi, a mianowicie: w Janowie, Niemirowie, Mostach wielkich, Delatynie, Wojniłowie, Gwoźdźcu, Obertynie, Budzanowie, Wiśniowczyku, Łopatynie, Łące i Boryni.

W Nowym Sączu grasują od dłuższego czasu ospa, szkarlatyna, a nawet tyfus plamisty. Część więźniów wywieziono do Starego Sącza, bo ospa pojawiła się w aresztach. W mieście otwarto 2 szpitale dla ospowatych. Szkoły ludowe i gimnazyum są od dwóch miesięcy zamknięte. Zwracamy zatem uwagę czytelników na artykuły nasze o tych chorobach drukowane w *„Niedzieli“* roku zeszłego.

W Rawskiem pograniczni 3 strażnicy rosyjscy w pełnej zbroi wpadli na terytoryum galicyjskie i zapędzili się kilka kilometrów w głąb, aby schwytać zbiega ze swoich szeregów. Schwytano go i chciano do konia przywiązać. Widok ten tak oburzył chłopów i żydów, że objeszczyki musieli umykać pędem. Zbieg ocalał, a jak się pokazało, powodem jego ucieczki było złe obchodzenie się przełożonych.

Donoszą nam z Ołpin, iż tam w dzień Bożego Narodzenia dzieci wiejskie odegrały tak zwane pastorałki czyli jasełka, których wyuczył ich ks. Szymczakiewicz, tamtejszy wikary. Pastorałki te powtórzono przez 4 niedziele z rzędu, a natłok ciekawych wieśniaków w szkole i koło szkółki, gdzie odbywało się przedstawienie, był zawsze tak wielki, że tylko cząstka mogła je widzieć. Dziatwa odgrywała swoje role bardzo dobrze, dla tego cała parafia wdzięczną jest księdzu wikaremu, że tyle zadał sobie pracy przy nauce i urządzeniu przedstawienia, które wszystkich zajęło, a dzieciom i starszym dostarczyło bardzo przyjemnej i szlachetnej rozrywki.

Z Petersburga donoszą, że rosyjski minister handlu polecił gubernatorom zachodnich i południowych prowincyj, by nie udzielali zagranicznym żydom, przebywającym w Rosyi za paszportem, żadnego pozwolenia na przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe.

Kółka rolnicze.

Zarząd Główny Towarzystwa prosi nas o zamieszczenie następującej wiadomości:

Towarzystwo św. Łukasza zawiązane w Krakowie, wzięło sobie za zadanie wydawać i rozpowszechniać obrazki religijne, zalecające się taniością i dobrem wykonaniem, dalej udzielaniem rad i wskazówek przy budowach, odnowach i dekoracyach kościołów oraz pośredniczyć przy zamawianiu obrazów kościelnych, rzeźb, okien i innych przedmiotów, odnoszących się do sztuki religijnej.

Wielce pożyteczne to Towarzystwo, pierwsze i jedyne w naszym kraju, zasługuje na najobszerniejsze rozszerzenie a zwłaszcza między ludem dla Jego wydawnictw, odznaczających się znakomitem wykonaniem i ceną przystępną dla każdego. Wydała ona dotąd po cenach zniżonych dla członków Kółek rolniczych następujące obrazki religijne:

1) Św. Stanisław biskup, w formacie obrazu ściennego chromolitografowanego.

2) Św. Wojciech, św. Kazimierz, św. Wacław, św. Mikołaj, w formacie 8-ki, chromolitogr.

3) Św. Stanisław Kostka, św. Jadwiga, św. Jacek, św. Jan Kanty, św. Bronisława, św. Kunegunda, św. Jozafat, bł. Michał Gedroic, Jezus Chrystus i św. Salomea — w małym formacie książkowym, chromolitogr.

4) Zdjęcie z krzyża Chrystusa Pana według Wita Stwosza, obraz ścienny, chromolitogr.

Przytem podajemy do wiadomości, iż zapisujący się na członka Towarzystwa św. Łukasza z wkładką roczną 2 złr. nabywa prawo do rocznej premii obrazkowej wartości wyrównywającej wkładce rocznej, dalej do okazów wszelkich innych publikacyi Towarzystwa i do utrzymania ozdobnego czasopisma p. t. „Przyjaciel sztuki kościelnej“ bezpłatnie, tudzież wszelkich innych korzyści we wstępie podanych.

Bliższych szczegółów, tyczących się Towarzystwa św. Łukasza, udziela Wydział Jego w Krakowie ulica Sławkowska l. 24 a także dla Kółek rolniczych z całą gotowością Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych.

Dla ułatwienia Kółkom rolniczym nabywania nasion ogrodowych i pastewnych, Zarząd wszedł w umowę ze składem p. J. Stachiewicza we Lwowie, którego spis wszelkich nasion rozesłano wszystkim Kółkom rolniczym. P. Stachiewicz ręcząc za zdolność kiełkowania i pewność gatunków nasion ze swego składu, udziela kółkom rolniczym zamawiającym takowe za pośrednictwem Zarządu opust od cen:

przy nasionach jarzyn w ilości drobniejszej . .	10%
„ „ „ kilogramowej . .	10%
„ gospodarskich traw, lucerny, tymotki i innych	10%
w tych samych gatunkach w ilości 100 kilo . .	6%
przy nasionach kwiatów w ilościach drobnych . .	20%

Koniczyny czerwonej, białej i szwedzkiej cena podług cennika, bez liczenia należytości za worki. Termin do zamówienia ostateczny do końca Lutego, na koniczyny zaś, tylko do 10 Lutego.

W programie Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Kółek rolniczych, które w miesiącu Maju r. b. odbyć się ma w Krakowie, Zarząd główny umieścił wystawę narzędzi rolniczych i gospodarskich, mogących mieć użytek w małem gospodarstwie wiejskiem i odczyty: 1) O chowie i tuczeniu drobiu, tudzież korzyściach jakie ztąd mają mieć włościanie; 2) O pszczelnictwie i zakładaniu pasiek z okazaniem wzorowych ulów; 3) Które rośliny, wobec spadku cen pszenicy i żyta, byłoby najkorzystniej teraz uprawiać. 4) O przemyśle domowym.

Prócz tego nastąpi wykład o używaniu poprawnych narzędzi rolniczych, które będą na wystawie. Uprzedzamy o tem naprzód czytelników, gdyż przy wykładach tych mogą członkowie zabierać głos i czynić różne uwagi, aby sprawy te były gruntownie omówione.

Z przyjemnością donosimy publiczności i pp. Nauczycielom ludowym, iż Rada szkolna krajowa, na przedstawienie Zarządu głównego, udzieliła 50 zł. renumeracyi p. Kazimierzowi Puchale z Kosiny pow. Łańcuckiego, za założenie i wzorowe prowadzenie sadu.

Księgarnia Polska we Lwowie ofiarowała dla Kółek rolniczych bezpłatnie 175 egzemplarzy dziełka: O konserwacyi drzewa; 200 egz. dziełka: O bardzo tanich pomieszkaniach i 200 egz. dziełka Pietrzyckiego: O miarach i wagach, — za co Zarząd główny składa p. Adamowi Bartosiewiczowi uprzejme podziękowanie.

ROZMAITOŚCI.

W Prusach wydano już prawo o zabezpieczeniu robotników fabrycznych, na wypadek kalectwa, to jest, że będzie utworzony fundusz, z którego dawać się mają wsparcia tego rodzaju każdemu niezdatnemu do pracy. I u nas w Wiedniu Rząd złożył do Rady państwa podobny projekt ustawy. Ale w Prusach, znów poszli dalej: Rząd chce zabezpieczyć także w przypadku kalectwa, robotników pracujących przy innych zatrudnieniach, a mianowicie przy gospodarstwie polnem i leśnem i ze względu na tych ostatnich przedłożył parlamentowi osobną ustawę.

Podług niej wszyscy robotnicy, zatrudnieni w polu lub w lasach, mają być zabezpieczeni w razie, gdyby w skutek kalectwa nie mogli zarabiać na utrzymanie swoje i swej rodziny. Takich robotników naliczono w całych Niemczech na 7 milionów. Z zabezpieczenia byliby wykluczeni ci, którzy są zatrudnieni w ogrodach i w pańskich parkach. Chałupnicy, mający kawałek gruntu, który uprawiają przy pomocy własnej rodziny, jeżeli się wynajmują do roboty u innych gospodarzy, muszą być w takich razach także zabezpieczeni.

Ponieważ takie zabezpieczenie w pierwszej chwili dałoby się z trudnością przeprowadzić, przeto każdego kalekę musi utrzymywać gmina przez pierwsze 13 tygodni.

Gniazda gąsienicowe. Przypominamy gospodarzom, że teraz najstosowniejsza pora do tępienia gniazd gąsienicowych, które się nie w jednem miejscu na drzewach owocowych pokazują. Inaczej lękać się należy, że owad ten latem wiele szkód wyrządzi po ogrodach i sadach.

Złodziejski fortel. Kilka dni temu włościanin Grzegorz K. wracał wieczorem z Warszawy do domu, wiozące różne sprawunki i dużego wieprzaka.

Z tyłu wozu siedziała pani Grzegorzowa.

Gdy wyjechali za rogatki wolskie, było już dobrze ciemno, więc też Grzegorz, spiesząc się do domu, wciąż zacinał konie, gdy naraz usłyszał krzyk żony wzywającej ratunku.

Obejrzawszy się, zobaczył, jak ściągniętą z wozu uprowadzało w krzaki dwóch jakichś drabów.

Nie namyślając się długo, zatrzymał konie i zlazłszy z wozu popędził z biczem na odsiecz młodej żonie i gdy już dosięgał rabusi, ci puścili wystraszoną kobietą, a sami zniknęli w ciemności.

Uszczęśliwiony tak pomyślnem odbiciem branki, wraca z pośpiechem do koni, lecz na drodze ani koni ani wozu już nie było.

Widocznie złodzieje działali w zmowie.

Katar, czyli sapka u koni. Choroba nietrudna do rozpoznania, a ztąd znana powszechnie, szczególnie w czasach zmiennych pogód. Konie podpadają jej bardzo często. Objawia się wyciekiem z nozdrzy zjadliwym i zaraźliwym, i obrzęknięciem gruczołów podszczękowych. Po spostrzeżeniu pierwszego z tych objawów należy natychmiast odłączyć od innych chorego konia. Leczenie rozpoczyna się przez zaciągnięcie na piersiach zawłoki, nasyconej maścią wizykatoryjną. Następnie daje się choremu koniowi codziennie na czczo trzy łyżki mieszaniny miodu i goryczki w proszku, na funt miodu $1^1/_2$ łuta goryczki. Nadto okrywa się konia oponą, zachodzącą aż na głowę i kilkakrotnie okadza się jagodami jałowcowemi — sypiąc takowe na rozżarzone węgle, trzymane w tygielku pod nozdrzami. Przytem należy chore zwierzę uwolnić na pewien czas od pracy, oraz dać mu ciepłe i dobrze zabezpieczone od przeciągów powietrza pomieszczenie.

Rozwiązanie zagadki z Nru 5 „Niedzieli“:

Sito.

ZADANIE RACHUNKOWE.

Pewien wyrobnik, gdy mu się córka urodziła, postanowił zebrać dla niej wiano. Kupił tedy puszkę glinianą i wrzucał do niej centa co dzień. Gdy przeszedł rok wyjmował centy i ile z nich zrobiło się całych reńskich, składał do kasy oszczędności na 5%. Gdy dziewczynka skończyła lat 18 wyszła za mąż. Ileż więc zebrało się jej w kasie pieniędzy na wiano? (Rok liczyć trzeba po 365 dni, a od mniejszej ilości niż 50 ct. w kasie złożonej nie rachować procentu).

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Lwów				Kraków			
	za 100 Kilo							
	od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica biała	7	25	7	90	8	—	8	60
Pszenica żółta					7	70	8	40
Pszenica czerwona					8	70	8	75
Żyto	6	—	6	40	7	10	7	45
Jęczmień	6	50	8	40	6	85	7	75
Owies	6	25	6	40	7	25	7	45
Kukurudza	5	25	6	25	6	80	8	25
Groch	6	25	10	25	9	50	11	50
Tatarka	7	25	7	75	7	75	8	25
Proso	—	—	—	—	7	75	7	50
Koniczyna czerwona	45	—	54	—	40	—	42	—
Koniczyna biała	55	—	70	—	40	—	55	—

Wogóle tendencya lepsza i chęć kupna.

Listy Banku włościańskiego za 100 zł. żądają 60 zł. dają 58 zł.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.